

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

WALKA O ZWIĄZKI

Niejednokrotnie wskazywaliśmy, iż ruch zawodowy ma wielu opiekunów, dążących przede wszystkim do wykorzystania tego ruchu dla swych celów politycznych lub gospodarczych. Gospodarcze cele ma na widoku p. Pawłowski i Korporacja Wł. Druk., patronując „Wspólnocie”. Polityczne cele mają różne partie jak BB., BBS., N.P.R., komuniści, gdy zakładają nowe lub usiłują rozbijać istniejące związki zawodowe.

Od czasu do czasu ci nieproszeni opiekunowie czynią posunięcia, które zdradzają, po co tworzą lub opiekują się związkami.

W końcu stycznia doszło do rozbicia B. B. S. z powodu walki przywódców tej partii o wpływ w związkach tworzonych przez nią. P. Moraczewski pokłócił się i rozszedł z p. Jaworowskim. P. Jaworowski głosił, iż związki zawodowe powinny być partyjne, t. j. podlegać rządowi jego partii. P. Moraczewski zaś wysunął hasło, iż związki powinny być bezpartyjne, nie powinny podlegać p. J., lecz jemu i jego satelitom.

Hasła p. Jaworowskiego są jasne: związki zawodowe mają się jego słuchać, t. j. mają być podnóżkiem czy odskocznią dla p. J.

Hasła p. Moraczewskiego nie są tak jasno sformułowane. P. M. wysuwa hasło bezpartyjności, niezależności związków, co każdy świadomy związkowiec uznaje i w życiu zawodowym stosuje.

P. Moraczewski swe hasła bezpartyjności, niezależności ruchu związkowego bardzo szeroko rozwija. A więc według p. Moraczewskiego do związku zawodowego nie może należeć członek partii subwencjonowanych lub otrzymujących wskazówki działalności z zagranicy. W związku nie wolno agitować, ani zbierać wkładek na rzecz partii politycznych; związek nie może otrzymywać żadnych poleceń, ani wskazówek od partii politycznych; bardzo jest pożądanym, aby przewodniczący i sekretarze związków, oddziałów, kół, filij, nie należeli do żadnych partii politycznych.

Jak widzimy, hasła p. Moraczewskiego głoszą skrajną bezpartyjność, tak skrajną, iż p. Moraczewski, jako działacz związkowy nie powinien dopuścić, by p. Moraczewski, jako poseł z listy B. B., brał udział

w organizowaniu ruchu zawodowego. Jeżeli p. M., działacz związkowy, pozwala p. M., posłowi, na organizowanie związków zawodowych pod nazwą „Centralne Zrzeszenie Klasowych Związków Zawodowych”, to najwidoczniej chodzi tu o coś innego, a nie o tak skrajną bezpartyjność.

P. Moraczewski, p. Jaworowski i ich kompanowie, po wystąpieniu z P. P. S., a utworzeniu t. zw. B. B. S., szukając oparcia w masach robotniczych, bardzo energicznie rozpoczęli tworzenie związków zawodowych. Po pewnym czasie założyli coś 47 centralnych (a jakże!) takich związków. Zdawało się im, iż jeżeli nie cały proletariąt, to przynajmniej połowa poszła za nimi. Tymczasem wybory do Sejmu pokazały, iż „masy zrzeszone” w tych 47 związkach zawodowych były tak nieliczne, iż nie dały B. B. S. ani jednego mandatu.

Porażka i rozczarowanie podczas wyborów wywołały kłótnie i rozłam pomiędzy wódzami. Obie strony walczą teraz o rozciągnięcie władzy nad owymi 47 związkami. Obie strony wysuwają różne hasła. Hasłami p. Jaworowskiego nie warto się zajmować, gdyż na nie nikt się nie złapie.

Hasła p. Moraczewskiego pozornie tylko są hasłami bezpartyjności związków; zastrzeżenia o subwencjonowaniu, o „otrzymywaniu wskazówek działalności z zagranicy” są to dodatki, ułatwiające walkę z przeciwnikami politycznymi, oraz ze związkami klasowymi, zgrupowaniami w Kom. Centr.

Subwencje z zagranicy i wskazówki działalności otrzymują tylko partia komunistyczna, niemiecka nacjonalistyczna i syoniści. Jeżeli od nich p. M. chce odgródzić ruch zawodowy, to zgoda. Ale p. M. „subwencjonowanie” i „wskazówki” potrzebne są do zwalczania ruchu klasowego i P.P.S. Ta ostatnia sama się obroni przed zarzutami p. M., niejasno zresztą sformułowaniami.

Co zaś do Stowarzyszenia Klasowych Związków Zawodowych, na czele którego stoi Komisja Centralna, jest ono zrzeszeniem rzeczywiście bezpartyjnym. Stowarzyszone związki rządzą się same, kierowane ogólnie przez zjazdy przedstawicieli wszystkich zrzeszonych związków. Zjazdy nakreślają ogólny kierunek ruchu zawodowego, wybierają z pośród działaczy związkowych ciało wykonawcze — Komisję Centralną. Wszelkie gadania o partyjności, o zależności od P. P. S., są

to tylko argumenty przeciwników, zwalczających powyższe związki. Żadnych subwencji od kogokolwiek czy w kraju czy z zagranicy Stowarzyszenie nie dostaje; nie dostaje też żadnych „wskazówek działalności” z zagranicy. Stowarzyszenie należy do międzynarodowej organizacji klasowych niezależnych związków zawodowych, przez swych przedstawicieli wspólnie z innymi opracowuje kierunek ruchu i plany działalności i stosuje się do wspólnie powziętych uchwał. Kto dopatruje się w tem otrzymywania wskazówek działalności, dopuszcza się tendencyjnego naciągania faktów.

Nie można tego podwiedzieć o nowotworzonym „Zrzeszeniu Centr. Zw. Zaw.”

P. Moraczewski jest wybitnym członkiem stronnictwa rządowego, które wszelkimi sposobami dąży do rozbicia ruchu zawodowego i utworzenia podległych sobie związków. Dąży ono do opanowania ruchu zawodowego tak, jak opanowało Sejm i Senat. Ta sprawa jest trudniejsza. Masy robotnicze są już na tyle świadome, że na złudne hasła, że ktoś coś im zrobi, nie pójda i utrzymają rzeczywistą niezależność ruchu zawodowego; nie pozwolą nikomu wyzyskać związków dla swoich celów.

Wśród drukarzy mamy też Centralny Związek; cicho co prawda o nim. Mam nadzieję, iż członkowie tego „Centralnego Związku” zastanowią się nad rozłamem wśród kierowników ich organizacji i wyciągną z tego konsekwencję. A jest nią powrót do macierzystej organizacji, do Związku na Miodową.

A. B.

OŚWIATA ROBOTNICZA W BELGJI

W grudniowym numerze „Wiadomości Graficznych” naszkicowaliśmy obraz pracy kulturalno - oświatowej wśród proletariatu austriackiego. Nie mniej owocną działalność na tem polu rozwijają organizacje robotnicze w Belgii.

Najcharakterystyczniejszą cechą ruchu robotniczego w Belgii jest ściśle skoordynowanie akcji trzech zasadniczych dróg tego ruchu: spółdzielczości, ruchu zawodowego i partii politycznej. Skoordynowanie to zwłaszcza jaskrawie uzewnętrznia się w zorganizowaniu i sposobie prowadzenia roboty oświatowej.

Jeszcze w roku 1911 Centralna Komisja Związków Zawodowych Belgii wspólnie ze Związkiem Kooperatyw Robotniczych i Belgijską Partią Socjalistyczną powołały do życia Centralę Wychowania Robotniczego (w skrócie: C. E. O.), ześrodkowując w ten sposób rozproszkowane dotąd wysiłki wszystkich tych organizacji.

Effekt zcentralizowania był wspaniały. W kilka zaledwie lat cały kraj pokrył się gęstą siecią organizacji oświatowych, domów ludowych, kursów, bibliotek, boisk sportowych i miejsc rozrywkowych, a z urzędów tych z rokiem każdym korzystały coraz liczniejsze zastępy robotnicze. Za cel, jak to czytamy w statucie Centrali C. E. O., postawiono sobie „organizować i koordynować działalność wszystkich instytucji oświatowych, znajdujących się w zależności od partii, związków zawodowych, bądź od kooperatyw robotniczych, a więc tych organizacji, które dają robotnikom wiedzę i zdolności do walki o wyzwolenie klasy robotniczej we wszystkich dziedzinach”.

Działalność sekretariatu generalnego C. E. O. polegała przede wszystkim na wypracowywaniu wspólnych programów i metod nauczania, dalej na wyszukiwaniu prelegentów i kierowników dla oddziałów prowincjonalnych; zresztą poszczególne oddziały, a raczej organizacje okręgowe, posiadały najszerzej pojętą autonomię.

Wyłaniany z przedstawicieli wszystkich trzech organizacji w każdej miejscowości specjalny Komitet Oświatowy otrzymywał lokal w jednym z istniejących tu pomieszczeń robotniczych i uruchamiał natychmiast czytelnie gazet i książek, szkoły dla radnych miejskich, agitatorów wyborczych, sekcje sztuk i muzyki, kółka turystyczne, wreszcie kursy dokształcające i fachowe dla strajkujących lub bezrobotnych. Równocześnie Komitet taki starał się o uzyskanie wpływu na wszystkie istniejące na danym terenie kółka sportowe i dramatyczne, orkiestry, chóry i organizacje młodzieży robotniczej.

Koszta prowadzenia Komitetów oświatowych lokalnych i okręgowych ponoszą miejscowe organizacje robotnicze w stosunku zawczasu ustalonym, również kosztą sprowadzania prelegentów organizacje lokalne zwracają centrali C. E. O.

Cechą nawskroś swoistą dla belgijskiego ruchu oświatowego jest świetnie — dzięki Centrali C. E. O. — zmontowana sieć t. zw. szkół socjalistycznych i specjalnych. Jeszcze przed wojną liczba szkół socjalistycznych osiągnęła w małej Belgii liczbę 62, po wojnie w roku 1922 dosięgła 87, obecnie jest znacznie większa.

Każda z takich szkół składa się z dwu kursów, t. zw. szkół I-go i II-go stopnia; na każdy kurs uczęszcza przeciętnie około 30 słuchaczy, wyznaczanych w stałym stosunku przez miejscowe związki zawodowe, kooperatywy i partię. Wykładowcami są nauczyciele i profesorowie wyższych uczelni, niekiedy członkowie wymienionych organizacji — płatni za wykłady. Rygor w szkołach tych panuje wielki: opuszczenie wykładów, niepodążanie za poziomem kursu jest wśród słuchaczy niedopuszczalne.

W szkołach, t. zw. socjalistycznych, wykładane są następujące przedmioty: na

I-szym kursie: gospodarka samorządowa, początki kapitalizmu, maszyna i fabryka, koncentracja wytwórczości, rzemiosło i drobny handel, kapitał i praca; na II-gim zaś kursie: zasady ruchu zawodowego, spółdzielczego i politycznego, socjalizacja, ustawodawstwo robotnicze, ubezpieczenia społeczne, historia ruchu robotniczego, walka klas, organizacja rad zakładowych, zasady marksizmu, higiena społeczna.

Szkoły specjalne rozpadają się na dwa typy: szkół dla radców miejskich i urzędników samorządowych, oraz na szkoły delegatów robotniczych w radach zakładowych. Potrzebę tego rodzaju szkół rozumiemy, skoro uświadomimy sobie, że z jednej strony belgijska partia socjalistyczna uzyskała w 1924 roku 3379 mandatów w samorządach miejskich, z drugiej zaś, że zgodnie z prawodawstwem społecznym Belgii w każdym zakładzie przemysłowym tego kraju funkcjonuje rada fabryczna, złożona z delegatów przemysłowców i robotników, która nadzoruje nad całokształtem pracy w fabryce.

Otóż w szkołach dla radnych wykładane są takie przedmioty jak zasady spółek kapitalistycznych, bilans, giełda; zaś w szkołach dla delegatów do rad fabrycznych: historia przemysłu, systemy płac, ustawodawstwo robotnicze, ubezpieczenia społeczne, umowy zbiorowe, kontrola robotnicza w przemyśle i t. p.

Absolwent tego rodzaju szkoły jest świadomym i krzepkim bojowcem sprawy robotniczej, stanowiąc prawdziwy fundament dla całego ruchu. Lecz nie na tem kończy się działalność C. E. O. Oprócz szkół prowadzi Centrala systematyczne, lecz luźniejsze już publiczne odczyty na te same tematy, zaś ukoronowaniem działalności belgijskiego ruchu oświatowego wśród klasy robotniczej jest rok cały trwająca Wyższa Szkoła Robotnicza.

Uruchomiona wielkim kosztem 800 tysięcy franków, o rocznym budżecie 150 tysięcy, odgrywa olbrzymią rolę w życiu całego państwa.

Słuchacze tej uczelni, wysyłani jedynie przez organizacje na cały rok, otrzymują za 2 tysiące franków, opłacone przez organizację wysyłającą, najwyższe kwalifikacje w zakresie znajomości życia gospodarczego swego kraju oraz nauk społecznych. Są stypendystami, zamieszkując internat przy uczelni.

Trudno jest wyszczególnić tu cały program nauczania w Wyższej Szkole Robotniczej w Belgii, podkreślić jeno należy, że wyposażona jest ona we wszystkie urządzenia naukowe (sama biblioteka szkolna liczy 40 tys. tomów), zaś wykładowcami są najwybitniejsi teoretycy i praktycy ruchu robotniczego oraz profesorowie uniwersytetów belgijskich.

Dzięki tak imponująco postawionej akcji oświatowej klasy robotniczej w Belgii, a zwłaszcza dzięki możliwości swobodnego rozwoju i rozbudowy tej pracy w warunkach prawdziwej demokracji, klasa robotnicza Belgii z rokiem każdym zyskuje coraz bardziej decydujący wpływ na losy całego państwa, z rokiem każdym poprawia swe ciężkie warunki życia, „wyzwala się pod każdym względem”, zaś jeden z najważniejszych współtwórców tego ogromnego dzieła oświaty robotniczej w Belgii,

słynny praktyk i teoretyk socjalizmu, Henri de Man wierzy, że na tej linii leży i ostateczne zwycięstwo socjalizmu, że wspaniały gmach oświaty robotniczej w kapitalistycznej Belgii jest najklasyczniejszym przykładem słuszności jego teorii o możliwości powolnego lecz stałego „wrastania socjalizmu w kapitalizm”.

BEZROBOCIE W ODDZIALE LWOWSKIM

Oddział lwowski w ostatnich czasach przeżywa wyjątkowo ciężki kryzys. Bezrobocie wzrasta w sposób wprost katastrofalny. W ostatnich tygodniach roku 1930 cyfra bezrobotnych sięgała do 60 procent członków organizacji. Cyfra wprost potworna!

Wydział organizacji czyni, co tylko w jego mocy, ażeby ulżyć swym członkom bezkondycyjnym. Niestety, fundusze organizacji nie są w stanie pokryć wydatków na zapomogi, które wynoszą bardzo wysokie sumy. Dotychczasowe oprocentowanie członków pracujących na rzecz bezrobotnych kolegów wynosi od 5—12 proc. Mimo to fundusz ten, wobec wzrostu bezrobocia, grubo deficytuje.

W sprawie powyższej odbyło się w niedzielę, dnia 25 stycznia b. r. w sali stow. „Gwiazda” Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków, z porządkiem dziennym: Bezrobocie, a finanse Stowarzyszenia. Zgromadzeniu przewodniczyli kol. A. Kusiak i kol. W. Wiśniewski, sekretarzował kol. St. Kwaśniewski. Początek o godz. 11.30 przed południem.

Referat o stanie bezrobotnych w ostatnim kwartale roku 1930 i w pierwszych tygodniach roku 1931, wygłosił kierownik Biura pośrednictwa pracy, kol. St. Kwaśniewski. Referat kasowy za czas powyższy, bardzo szczegółowo opracowany, przedłożył skarbnik główny, kol. Marjan Pietruszka. Ogólny stan bezrobocia i finansów zreferował kol. A. Kusiak, uzupełniając i wyjaśniając niektóre szczegóły dwóch poprzednich referatów, oraz podając stanowisko Wydziału w tych sprawach.

Nad powyższymi referatami wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierało głos około dwudziestu kolegów, stawiając różne wnioski celem zaradzenia obecnemu stanowi.

Po przeprowadzonej dyskusji i końcowym przemówieniu głównego referenta, przyjęto wniosek kol. Józefa Nowakowskiego następującej treści:

„Walne Zgromadzenie uchwala: 1) Poleca się Wydziałowi opracowanie obliczeń wysokości wkładek do „Ogniska”, by wystarczały na bieżące wydatki i zapomogi. 2) Wydział „Ogniska” ma tak administrować funduszami, by kapitał „Ogniska”, znajdujący się w dniu dzisiejszym w kasie, nie został naruszony. 3) Zapomogi z funduszu nadzwyczajnego należy obliczać wedle wpływów miesięcznych”.

Prócz powyższego, podstawowego wniosku, uchwalono wszystkie inne postawione wnioski oddać Wydziałowi do ewentualnego zużytkowania.

Następnie uchwalono wniosek Wydziału, by na czas nieograniczony zawiesić wydawnictwo „Ognisko”, z tem, że w wypadkach ważniejszych wydarzeń organi-

zacyjnych, w miarę uznania Wydziału, może być „Ognisko” wydawane sporadycznie. Dotychczasową wkładkę na ten cel w wysokości 10 groszy od członka tygodniowo przelewa się do funduszu statutowych. Drugi wniosek: Na czas katastrofalnej koniunktury w zawodzie zawiesza się wkładkę 10 gr. tygodniowo od członka na rzecz Domu Zdrowia w Mikuliczynie, przelewając ją do funduszu statutowych „Ogniska”. Reaktywowanie tej wkładki dokonuje Wydział wówczas, gdy uzna to za właściwe. Uchwała niniejsza wchodzi w życie z 1-szym tygodniem roku 1931.

Drugi punkt porządku dziennego: Bezrobocie, a władze — referował kol. P. Buniak, przedstawiając następującą rezolucję: „Nadzw. Walne Zgromadzenie członków „Ogniska”, odbyte w dniu 25 stycznia 1931 w sprawie katastrofalnego bezrobocia w przemyśle drukarskim uchwała:

Odniesie się do Województwa z memorjałem, przedstawiającym groźny stan bezrobocia w przemyśle drukarskim, który dziś dochodzi do 60 proc. bezrobotnych, żądając pomocy Rządu.

Celem zarządzenia chociaż w części obecnemu stanowi, Walne Zgromadzenie drukarzy domaga się decentralizacji robót drukarskich, a to w ten sposób, ażeby Urzędy państwowe i samorządowe poszczególnych Województw oddawały do wykonywania roboty drukarskie w obrębie swoich granic, czem przyczynią się do zmniejszenia bezrobocia.

Walne Zgromadzenie uchwała odnieść się do Rządu centralnego za pośrednictwem Zarządu Głównego Z. Z. D. w Warszawie o wypłacanie w dalszym ciągu zapomóg z państwowego Funduszu bezrobocia dla tych bezrobotnych, którzy wyczerpali już obowiązujące prawa karencyjne — aż do czasu otrzymania pracy.

Walne Zgromadzenie uchwała odnieść się do Rady miasta Lwowa z memorjałem o przyznaniu dla bezrobotnych, którzy wyczerpali już swe prawa w państwie. Funduszu bezrobocia — zapomóg z funduszu opieki społecznej, którym rozporządza Magistrat, do czasu dopóki Rząd nie przyzna bezrobotnym stałych zasiłków aż do otrzymania pracy.

Walne Zgromadzenie uchwała odnieść się do Korporacji pryncypałów o wszczęcie akcji w sprawie decentralizacji robót, podkreślając przytem, że Korporacja pryncypałów w tej sprawie nie powzięła dotychczas stanowczych kroków.

Walne Zgromadzenie uchwała odnieść się do postów-pryncypałów drukarskich o poparcie powyższych postulatów na arenie parlamentarnej.”

Rezolucję powyższą, po dyskusji, uchwalono jednomyślnie.

Przy punkcie: Wnioski i interpelacje, między innymi, uchwalono przyznać zapomogę inwalidzką kol. Leonowi Konecznemu w Stanisławowie.

Zgromadzenie zakończyło się o godz. 4-jej popołudniu. Obecni na tem Zgromadzeniu byli prawie wszyscy koledzy lwowscy, prócz chorych i inwalidów, uznając nadzwyczajną wagę spraw, będących na porządku dziennym.

Władze rządowe i samorządowe w tym ciężkim dla robotników drukarskich czasie winny przyjść z pomocą jak najprędzej.

KONIEC WSPÓLNOTY WE LWOWIE

Strajk niezwiązkowców w drukarni „Kresowej” we Lwowie trwa w dalszym ciągu. Strajkujący od pierwszego dnia wybuchu strajku trzymają się solidarnie. Nie pomagają podszepty z różnych stron i obiecani.

Jak widzimy, zdrowe ziarno nie mogło pozostać długo między plewami, musiało więc otrząsnąć się z nich.

Tego zdrowego ziarna przeląkł się pan Pawłowski, duchowy wódz żółtej organizacji poznańskiej. Nie pomogły tu jego epistole, wysyłane do strajkujących, błagające a zarazem grożące „niemiłymi następstwami”.

P. Pawłowski i kierownicy stojącego pod jego patronatem „stowarzyszenia” — zrozumieli wagę „buntu”, względnie rewolucji, która wybuchła w ich szeregach. Bo rewolucja bywa zwykle zaraźliwa! Dziś wybuchła we Lwowie — jutro przeniesie się może i do Poznania. Wierzymy bowiem, że i tam, w Poznaniu, prędzej czy później musi zdrowe, młode ziarno oddzielić się od plewy — bo takie jest prawo przyrody.

Zjechali więc do Lwowa dnia 17 stycznia wiceprezes centrali żółtej organizacji. Pierzgałski i jej sekretarz Generalczyk, ażeby ratować co się tylko da przed zalewem rewolucji.

Konferowali z różnymi matadorami, z pozostałymi członkami swego oddziału, z p. Brosiem, z członkami swego stronnictwa, wreszcie oświadczyli prezesowi tutejszego swego oddziału — który jest równocześnie kierownikiem „buntu” — że rozwiązują oddział lwowski, bo tu niema dla niego gruntu. I słusznie!

Tymczasem kierownik drukarni „Kresowej”, p. Broś, tłucze się, jak ryba bez wody. Pozbył się dobrych robotników, a o nowych trudno. Porozysłał więc ogłoszenia do prasy miejscowej i zamiejscowej, szukając linotypistów i obiecując „dobrą” zapłatę. Nikt jednak nie dał złowić się na nastawioną wędkę p. Brosia. Przyznać należy, że ani jeden linotypista ze „spólnoty” poznańskiej nie zgłosił się, chociaż obiecywano im złote góry. Tylko jakiś „linotypista” z Wileńszczyzny zjawił się — lecz przepracowawszy przez niedzielę i poniedziałek, odjechał z powrotem w swoje strony. Zresztą nie było z niego zbyt wielkiej korzyści: potrafił on złożyć w przeciągu jednej nocy aż 150 wierszy, nie licząc korekty, która wyniosła „tylko” 30 wierszy! P. Broś uczy teraz na gwałt składać na maszynie osławionego Łukaszewicza, Turka z Leszna i jeszcze tam kogoś.

Spólnicy drukarni i wydawcy „Kurjera Lwowskiego” z dniem każdym coraz bardziej denerwują się, wylewając swą żołąć na Brosia, że niszczy on drukarnię i wydawnictwo, a ten wieje się, jak węgór i dalej wysyła sztafety do p. Pawłowskiego, zaczynające i kończące się literami: S. O. S.!

P. Pawłowski jednak sam stanął na martwym punkcie, tracąc zapewne wiarę nie tylko w siły swego „stowarzyszenia”, ale i w swoje własne... Jeszcze jedno rozczarowanie spadło na jego siwą głowę!

Y.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

ODDZIAŁ POMORSKI W R. 1930.

Zarząd Oddziału Pomorskiego wydał w końcu stycznia sprawozdanie ze swych czynności oraz z działalności Oddziału w ubiegłym roku. Sprawozdanie to jest doskonałe i ciekawie ułożone. Pozwala zainteresowanym krokiem, na każdym polu działalności śledzić prace zarządu lub oceniać jej wyniki.

Oddział stanowią dwa większe ugrupowania członków w Grudziądzu (77 czl.) i w Toruniu (63 czl.) oraz 14 mniejszych placówek; Oddział liczy ogółem 255 czl.

Zebrania ogólnych odbyto 9, w tem jedno nadzwyczajne. Na zebraniach dawano obecnym do wiadomości komunikaty o ruchu i liczbie członków, o liczbie bezrobotnych, o stanie kasy, o ważniejszych korespondencjach, o interwencjach, o wyjazdach, dając, by jak najdokładniej poinformować członków o tem, co robi organizacja. Z ważniejszych uchwał powziętych na tych zebraniach, należy przypomnieć: wskrzeszenie Koła Kształcenia Zawodowego oraz protest przeciw oddawaniu robót magistrackich drukarni niecennikowej. Przeciwnie na zebraniach bywało około 60% członków.

Biblioteka. Z biblioteki korzystało 47 kolegów, wypożyczono 902 dzieła. W roku ubiegłym liczba książek wzrosła z 236 do 305.

Korespondencja otrzymano 1409; wysłano 1266 i 864 druki. Do członków zamiejscowych, względnie do St. Płatn. — 764, do Zarz. Gł. — 68 do różnych Oddz. — 65, do Insp. Pracy — 42, do właśc. druk. i do Kom. Z. Graf. — 29, do Min. Pr. i Op. Sp. — 2, do Stacyj Płatn. — 2, do różnych 294. Liczba i rodzaj korespondencji świadczą o rozległej pracy Zarządu.

Płacenie wkładek. Na ogół wkładki napływały regularnie mimo, iż gdzieś niedziele zalegano z wypłatami; podkreślić należy przykładną wprost punktualność w wnoszeniu opłat przez stacje płatnicze, co należy przypisać wzorowo pojętej obowiązkowości przez Męzów Zaufania.

Bezrobocie. W roku 1929 na terenie Oddziału bezrobocie było wielkie, lecz w roku ubiegłym przybrało ono rozmiary katastrofalne. Wydatki na ten cel poważnie nadszarpnęły fundusze centralne i lokalne. Organizacja czyniła wszelkie możliwe wysiłki; by podtrzymać moralnie i materialnie pozbawionych pracy kolegów. Tym, którzy wybrali 17 tyg. regulaminowych, wypłacono zapomogi koleżeńskie; niestety, zarząd, z powodu stałego wzrostu potrzebujących pomocy a ograniczonych środków, zmuszony został do redukcji zapomóg w drugiej połowie roku. Ogółem wypłacono bezrobotnym: zapomóg regulaminowych zł. 21.034,50, lokalnych zł. 9.999,25.

Na początku roku było 60 bezrobotnych, w końcu roku 74; na początku roku w styczniu, lutym do marca koniunktura była znośna; liczba bezrobotnych spadła do 37; od kwietnia nastąpiło pogorszenie i stały wzrost poszukujących pracy.

Sprawa uczniów. Mimo zawartej umowy z Korp. Właśc. w sprawie uczniów, Zarząd Oddziału musiał toczyć zawziętą walkę o dotrzymanie umowy, o nieprzyjmowanie nowych kandydatów na wiecznych bezrobotnych, osiągnięto pewne wyniki, a mianowicie: w porównaniu do r. 1928 w r. 1930 zaobserwowano zmniejszenie się stosunku uczniów do wykwalifikowanych; w r. 1928 w 33 zakładach było 238 wykw. i 153 uczniów, w 1930 r. 198 wykw. i 112 uczniów.

Ankieta, przeprowadzona przez Zarząd Oddz. w grudniu 1930 r. wykazała:

w 17 zakładach	142 wykw.,	32 uczn.
w 5 zakładach	42 wykw.,	32 uczn.
w 11 zakładach	32 wykw.,	48 uczn.

Listy bezrobotnych demaskują taktykę niektórych, na nieszczęście licznych, właścicieli drukarni — traktowania uczniów jako tańszą siłę roboczą; listy bezrobotnych zawierają w większości nazwiska świeżo wypisanych, zwolnionych właśnie przez zakłady, zatrudniające wielką liczbę uczniów. Jeden z takich p. Kmiecikowski, w Starogardzie wymówił pracę uczniom, na 14 dni przed ukończeniem praktyki.

Zarząd Oddziału przedstawił istniejące stosunki, zgubny ich wpływ Korporacji, Inspektoratowi bez skutku. Min. Pracy i Min. Handlu obradują już od dłuższego czasu nad uzgodnieniem tych stosunków, nad ograniczeniem prawa przyjmowania uczniów, lecz rezultatów tych obrad nie widać; tymczasem właściciele drukarni w dalszym ciągu wytwarzają setki przymusowych bezrobotnych z pośród młodych uczniów drukarskich.

Inspekcja Pracy. Zarząd Oddziału dużą wagę przypisywał i przypisuje działalności Inspekcji Pracy, jako władzy nadzorującej wykonywanie ustaw robotniczych. Wysłało 42 listy do Insp. Pr., 2 do Min. Pr., odbyto szereg konferencji.

Rezultaty tej pracy Zarząd Oddz., streszcza w następujących słowach: „Należy podkreślić, iż współpraca Inspektorów Pracy z Oddziałem w stosunku do lat ubiegłych wydaje pomyślniejsze wyniki. Pewne Inspektoraty Pracy reagują na nasze doniesienia, usuwając w miarę możliwości niedomaganie, względnie wydając odpowiednie zarządzenia.

Akcje cennikowe. Główne wysiłki skierowano na utrzymanie dotychczasowych warunków pracy. Przedewszystkiem pracy na tem polu dostarczył Oddziałowi znany p. Szczuka. Nieprzeprzaniem ustaw i umowy wywołał strajk. Mimo — iż „Wspólnota” oficjalnie mu pomagała, 15 kwietnia p. Szczuka musiał ustąpić i zobowiązał się do przestrzegania ustaw i umów. Nie na długo jednak, bo już we wrześniu Oddział zmuszony był znowu zająć się praktykami p. Szczuki. Na skutek wystąpienia Oddziału, Sąd Grodzki w Wąbrzeźnie skazał p. Szczukę w dn. 20 września r. ub. na 400 zł. grzywny za zmuszanie do pracy poagodziny i zatrudnianie w nocy dziewcząt i młodocianych. Zapewne przegrana nie powstrzyma p. Szczuki w dalszym łamaniu ustaw i umów, gdyż na tem więcej zarabia, niż wynoszą grzywny. Większy skutek byłby, gdyby Sąd stosował areszt, jak to przewiduje § 18 ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r. oraz art. 60 Rozporządzenia Prezydenta z dn. 16 marca 1928 roku.

Gdy w maju ub. r. nasunęły się przypuszczenia, iż grozi obniżka zarobków. Zarz. Oddz. interwenjował w Korporacji. Po wymianie listów uzyskał zapewnienie, „iż Korporacja sama nie podwyższa, ani nie obniża taryfy...”

Pożatem Zarząd Oddz. interwenjował w kilku drobnych zatargach o warunki pracy; w jednym wypadku sprawę przegrano, gdyż pracujący b. członkowie Krause i Weissbrot złożyli oświadczenie, iż sami zaproponowali pracę za zniżoną opłatę i nie roszczą do firmy żadnych pretensji.

Walka o przestrzeganie ustaw i umowy musi być wytrwale codzienną i na każdym kroku prowadzona.

Zarząd Oddziału wielokrotnie na piśmie i osobiście interwenjował, by te warunki były dotrzymywane; między innymi wniesiono 12 skarg do Sądów o wypłacenie zaległych zarobków na ogólną sumę 7.142,65 zł.

Do czego dążą właściciele, wskazuje przytoczona przez sprawozdanie umowa, jaką jeden z właścicieli usiłował wymusić na wyciecznym bezrobotnym. Żądał składania dziennie za 10 zł. 300 wierszy pięciokwadratowych garmondem z korektą bez rozbiórki, lub o ¼ mniej z rozbiórką.

Ruch członków. Na początku roku 1930 Oddział liczył 235 czł., przy końcu 255; wśród nich 150 skł. ręcznych, 23 maszynowych, 50 maszynistów, 2 stereotypów, 23 introligatorów, 1 litograf i 1 nakładaczkę.

Obroty kasowe. Wpływy Oddziału centralne wyniosły 30.003,74 zł.; w tem wkładek członków 28.613 zł.; z tego wypłacono bezrobotnym i przesiedleniowcom 21.120 zł., podróżnym 2.020,50 zł., chorym 1.191 zł., inwalidom 556,50 zł., sierotom 576 zł., strajkującym 1.126,90 zł., pogrzebowe — 300 zł., koszty sądowe i adwokackie 194,50 zł., razem na te cele wydano 26.985,80 zł., czyli 94% z wkładek sum. otrzymanych.

Na fundusz lokalny wpłynęło 18.736,61 zł.,

w tem z wkładek 16.004,12 zł., wypłacono za pomocą na sumę 10.229,25 zł.

Na początku roku 1931 fundusze centralne i lokalne Oddziału wynosiły 12.139,09 zł.

Rok ubiegły to rok dziesiąty działalności samodzielnej polskiej organizacji, drukarzy na Pomorzu. Z małej placówki organizacja rozszerzyła się na całe Pomorze, sięgając swymi wpływami, wszędzie tam, gdzie drukarze pracują.

Rozmaite przechodziła ona koleje. Były walki, były tarcia, były odruchy solidarności, zrozumienie chwili i swych zadań. Wytrwała na posterunku chlubnie, pracując dla dobra ogółu.

Rok ubiegły był to rok ciężki, najcięższy z minionych dla organizacji i członków, wymagający ofiarności i poświęcenia osobistych interesów dla dobra ogółu; rok ten był próbą, czy członków dobrze rozumieją swe interesy, czy zdają sobie sprawę, że każdy wysiłek dla dobra ogólnego, każdy grosz złożony na sprawy organizacyjne — to jedyne sposoby i środki dla zapewnienia sobie możliwie znośnego bytu. Z całą stanowczością stwierdzić należy, iż członkowie próbę tę zwycięsko przeszli.

Życzymy im z okazji 10-letniego istnienia, by nadal równie dobrze się rozwijali i by nigdy już tak trudnych okresów, jak rok ubiegły nie przeżywali.

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

ŚWIĘTO DZIECI.

Rokrocznie Wydział „Ogniska” we Lwowie urządza „Gwiazdkę” dla sierot po swych członkach. Tegoroczna „Gwiazdka” odbyła się w niedzielę, dnia 28 grudnia po południu. Salę „Ogniska” w dniu tym wypełniły sieroty ze swymi matkami i opiekunami, ponadto inne dzieci i spora grupa samych kolegów. Na program „Gwiazdki” składały się różne zabawy pod kierownictwem Krzysia Kowalskiej, produkcje Chóru drukarzy i Koła mandolinistów, wreszcie deklamacje i jednoaktówki dla dzieci, odegrana z werwą przez Jancię Kowalską, Władzia, Tadzia i Idzia Łukasiewiczów. Po podwieczorku, przemówił w pięknych i serdecznych słowach do dzieci-sierot prezes „Ogniska”, kol. Kusyk, poczem nastąpiło obdzielanie podarkami. Każda sierota otrzymała gotówkę 60 zł. i bon na towary do sklepu spółdzielczego „Jedność”, wysokości 18 zł.

Tegoroczna „Gwiazdka” wypadła wspaniale, nastroj był bardzo serdeczny, a to dzięki Komitetowi, na którego czele stali kol. Władysław Wiśniewski i Leon Kowalski.

W dwa tygodnie później, t. j. w niedzielę, 11 stycznia Wydział Sekcji Personelu Pomocniczego urządził osobno „Gwiazdkę” dla dzieci bezrobotnych swych członków. Tym razem salę „Ogniska” zapełniła się dziećmi szczelniej, bo bezrobotnych mamy bardzo wielu. I tu w program „Gwiazdki” wchodziły prawie te same punkty, które wykonane zostały w dniu 28 grudnia, bo tak Chór drukarzy, Koło mandolinistów, jakoteż zespół młodziutkich artystów wzięły chętnie udział. Wybiły się także młodziutkie deklamatorki które bardzo pięknie recytowały wierszyki po polsku i ukraińsku i to, między innymi, treści społecznej, mówiącej o niedoli robotnika a szczególnie bezrobotnego. Po podwieczorku, przemówił do dzieci i obecnych gości prezes Sekcji, tow. Tretiak, wskazując na organizację jako matkę, która nie zapomina o swoich dzieciach, poczem nastąpiło obdzielanie podarunkami; każde dziecko otrzymało prócz tego dar pieniądze.

Urządzeniem „Gwiazdki” zajął się Wydział, na czele z tow. Tretiakiem, a organizatorem tejże był kol. Jan Riedl, któremu też tow. Tretiak złożył podziękowanie imieniem Wydziału.

Obie uroczystości pozostawiły dla uczestników niezatarte wrażenie, a dzieci z utęsknieniem oczekują nowej zabawy. Jak fama niesie, na wiosnę i w lecie często urządzone będą zabawy dla dzieci w ogrodzie „Ogniska”.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.

„Wesoły Wieczór”. W niedzielę, 25 stycznia b. r. Koło Mandolinistów drukarzy lwowskich „Typografja” urządziło w sali „Ogniska” Wesoły Wieczór. Na program Wieczoru składały się produkcje mandolinistów pod dyr. tow. Tkaczuka, solo cytrywe Michała Sawickiego, monolog J. Frączka, duet taneczny, kuplety, wreszcie dwie humoreski: „Wzięty na kawał” i „Tajemnica prof. Byka”. Wieczór ten był naprawdę wesoły, a cały zespół grał i śpiewał z werwą i swobodnie, z Frączkiem, jako reżyserem, na czele. Orkiestra odegrała szereg utworów ze swego nowego repertuaru, Sawicki był mile słuchany i oklaskiwany, taniec apasów wykonali pięknie W. Welzłówna i J. Dłużewski, a Rosenmann jako konferansier był pełen humoru, udzielając go publiczności. Skład amatorski był dobrany; przed oczyma naszymi przesuwały się starzy znajomi, jak Stankiewiczowa, Samborski, Kozłowski, nie wspominając już o Frączku, wreszcie p. Wallerjańska, która, zdaje się, nie całkiem jeszcze obyta ze sceną, ale będzie z niej dobrą amatorką. Z tej imprezy karnawałowej „Typografji” byliśmy zupełnie zadowoleni.

Klub Maszynistów Drukarzy lwowskich urządził w sobotę, dnia 14 lutego w sali „Ogniska” tradycyjną Noc karnawałową, która zawsze cieszy się wielką sympatią. Do komitetu zabawowego w tym roku wchodzi sami najmłodsi koledzy maszyniści — „puszczając się w świat”. Początek zabawy o godz. 9 wieczór.

KRONIKA LWOWSKA.

Dom Emigracyjny we Lwowie. Przed kilku miesiącami został otwarty we Lwowie Dom Emigracyjny, przeznaczony — jak to już z samej nazwy widać — dla emigrantów, przejeżdżających przez Lwów. W ostatnich dniach zwiędził tę instytucję prezes Oddziału lwowskiego, kol. A. Kusyk. Dzięki uprzejmości szefa Towarzystwa Emigracyjnego, dr. Wyszynskiego, Oddział lwowski otrzyma dla podróżnych drukarzy, przechodzących przez Lwów, pokoje noclegowe po bardzo umiarkowanych cenach (w zimie po 3 zł. za dobę, w lecie po 2,50 — podczas kiedy obecnie płaci się po hotelach 7 — 10 zł.).

Dom Emigracyjny zbudowany jest według wzorów Domów Robotniczych na Zachodzie, posiada centralne ogrzewanie, łazienki, pralnię à la minute, kantinę i t. p., pokoje i spalnie obszernie, jasne, pościel czystą — będzie więc on miłą stacją dla naszych podróżnych.

Sprostowanie. W Nr. 1 „Wiadomości Graficznych” w rubryce „Zmarli we Lwowie” wkradły się błędy w nazwiskach, a mianowicie ma być: Petronela Orlew Czapanowa (a nie Szapanowa) i Jan Langhamer (a nie Landhamer). — W notatce „Żelazny kolega we Lwowie” ma być: Drukarnia p. Goldmana posiada 3 typografy (a nie 2, jak wydrukowano), razem więc Lwów liczył z końcem 1930 roku 62 maszyn do składania.

Grafika

dwumiesięcznik poświęcony drukarstwu i pokrewnym sztukom graficznym

wyszedł zeszyt II
i jest do nabycia
w Związkach

Polskich Artystów Grafików,
Warszawa, Trębacka 10, tel. 647-06.
Zawod. Druk. i P. Zaw. w Polsce,
Warszawa, Miodowa 6, tel. 748-42.
Litogr., Chem. i P. Z. w Polsce,
Warszawa, Miodowa 7, tel. 333-55.

Cena Zeszytu zł. 4,
z przes. poczt. zł. 5.

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr. 1, M. 13 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6, I PIĘTRO. — KONTO P. K. O. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DUKARZY I POKREWNÝCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT